

1944 do 1944

## Strzały pod Męcikałem



Henryk Grabosz odznaczony m.in. „Krzyżem Partyzanckim Virtuti Militari. kl. V”.

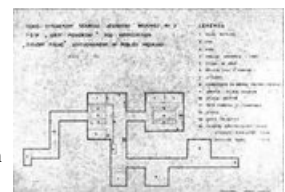
21 marca 1944 roku około godziny 16 mieszkańców wsi Męcikał w powiecie chojnickim poruszył huk wystrzałów, które rozbrzmiewały echem zacieklej walki partyzantów z hitlerowską żandarmerią i formacją SS.

Wybuchy wstrząsały powietrzem, a echo leśne niosło je daleko. Łoskot eksplozji był początkiem krwawej tragedii dla dziewięcioosobowej grupy partyzanckiej Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski", mającej w pobliskim lesie swój schron zaszyfrowany pod kryptonimem "Zielony pałac". Gruba pokrywa śnieżna, jaka pokryła tej nocy ziemię i poszycie lasu, stała się sprzymierzeńcem hitlerowskich napastników, gdyż nie pozwoliła partyzantom wystawić warty na zewnątrz bunkra, aby nie pozostawić jakichkolwiek śladów. Dowódca grupy **Henryk Grabosz** uchylił właz. W tym momencie spostrzegł nadchodzącego współtowarzysza broni, który poprzedniego dnia opuścił schron dla załatwienia spraw organizacji. Widząc go teraz, powracającego z kimś w hitlerowskim mundurze pomyślał, że do jego powrotu o tak nieoczekiwanej porze dnia i śnieżnej pokrywy zmusił go poważny powód, a postać w hitlerowskim mundurze skojarzył z dezertorem przybywającym do partyzantki. Nagle usłyszał z ust nadchodzącego kolegi dwa słowa – "to tu".

**Zdrada!**

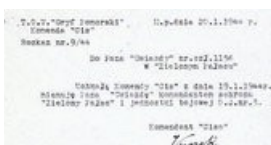
Gdy spostrzegł, że esesman podnosi broń do strzału, Grabosz błyskawicznie podbił dźwągę podtrzymujący kłapę włazu i pociągnął za sznurek dzwonka alarmowego. **Józefowi Dorawie** i **Edmundowi Kroplewskiemu** polecił pilnowanie włazu, a sam udał się do pomieszczenia mieszkalnego, aby zapoznać pozostałych z sytuacją i zorganizować obronę. W tym czasie hitlerowcy wsunęli przez wentylator dwa granaty z gazem łzawiącym. Zapasowym wyjściem partyzanci wyczołgali się na powierzchnię, gdzie trwała już walka.. podjęta przez kolegów, którzy uderzyli na atakujących z włazu. Celnymi strzałami zlikwidowano kilku hitlerowców przebywających w obrębie bunkra, pozostali zmuszeni zostali do ucieczki. Grupa nie poniosła na razie żadnych strat.

Wykorzystując moment zamieszania, partyzanci rzucili się w ślad za napastnikami z zamiarem przebiccia się przez pierścień otaczającego wroga. Ale na skraju zagajnika na partyzantów gruchnęły huraganowe strzały. Hitlerowcy prażyli ogniem karabinów maszynowych, załamując kontratak. Próba przebiccia się w odwrotnym kierunku również nie powiodła się, gdyż hitlerowcy otoczyli cały obszar podwójnym pierścieniem. Poległ Edmund Kroplewski, **Józef Mrozik**, a ciężko ranny w brzuch został **Jan Wirkus**, który wrócił do schronu. Niepowodzenie kontrataku ośmieliło hitlerowców, którzy przypuścili kolejno dwa szturm, krwawo przez partyzantów odpartych. Ostatni atak dokonali przy pomocy specjalnie do tych celów tresowanych psów. W przerwach między atakami hitlerowcy imiennie nawoływali Henryka Grabosza, dowódcę grupy, do poddania się.



Szkie sytuacyjny schronu TOW „Gryf Pomorski” pod kryptonimem „Zielony Pałac” znajdującego się w rejonie Męcikału. Szkie został wykonany przez Henryka Grabosza.

Kiedy zapadł wreszcie upragniony zmrok, partyzanci wycofali się do schronu, zabezpieczając jego wyjście. Hitlerowcy po wymianie strzałów szybko rezygnują z dalszej walki. Dowódca grupy zniszczył aparaturę radiową, dokumenty, zabrał żywność i papierosy dla pozostałych kolegów. Pod osłoną nocy pozostała przy życiu grupa partyzancka podczołgała się na skraj zagajnika w bezpośrednim sąsiedztwie hitlerowskich stanowisk. Dowódca postanowił przebić się, ustawiając grupę w kształt klina, którego ostrze stanowił **Stanisław Przytarski** i on sam. Ruszyli.



Mianowanie 20 stycznia 1944 r. „Gwiazdy” komendantem schronu „Zielony Pałac” podpisane przez „Kruka” komendanta „Cisa”.

Celne strzały zlikwidowały pierwsze stanowisko wroga. Wkrótce Grabosz zrozumiał, że znajduje się na ostatniej linii okrążenia. Odwracając się do kolegów dał rozkaz – "naprzód!:". Sam skoczył w pasmo drzew świerkowych, strzelając do hitlerowców. Żandarmeria rzuciła się do ucieczki. Była to obsada nowej linii. W chwilę potem przybiegł **Jan Bronka** oświadczając, że pozostali trzej koledzy zaraz do nich dołączą. Na nieszczęście na leśnym dukcie zatrzymał się samochód i oświetlił wzgórze, na którym zalegli trzej pozostali. Musieli się oni wycofać. Grabosz i Bronka ruszyli w kierunku szosy prowadzącej do Chojnic. Już świtało, kiedy ukryli się w zagajniku obok Zbenin. Odgłosy walki prowadzonej wokół "Zielonego pałacu" dochodziły do godziny dziewiątej nad ranem, co oznaczało, że pozostali trzej koledzy nie zdołali się przedrzeć. Wkrótce zapadła cisza, oznajmiająca o śmierci **Stanisława Przytarskiego**, **Franciszka Lesmana** i **Jana Szutenberga**.

Oprac. Z. S. (red.) fot. arch.